

I. O ZNAKACH PISARSKICH A W SZCZEGÓLNOŚCI O PRZECINKU.

Napisał

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Szanowni Czytelnicy nasi nie przebaczą nam żadnej usterki, żadnego przeoczenia, żadnej omyłki. Gdybyśmy się chcieli rozprawiać ze wszystkimi zarzutami, czynionymi »Poradnikowi«, gdybyśmy tylko mogli przebrakować obfitą w tym względzie korespondencyę i odpowiedzieć choćby na częściowo uzasadnione przytyki, musielibyśmy poświęcić tej sprawie przynajmniej część czwartą miejsca w każdym numerze. Jeżeli atoli idzie o kwestye ważne, zostające w blizkim związku ze zrozumiałością i jasnością mowy, a zatem z jej poprawnością, czynimy rzecz przedmiotem osobnej rozprawki, aby wyjaśnić swoje stanowisko, a niezrozumiałe dla wielu postępowanie uzasadnić.

Czynimy to dzisiaj ze *znakami pisarskimi*, obierając sobie tymczasem tylko najskromniejszy, ale najpospolitszy *przecinek* za przedmiot uwag.

»Redakcyja hołduje, zdaje się, zwyczajowi unikania przecinków tam, gdzie się ich domaga albo sens, albo potrzeba odpooczynku. Przecież nie mogę jednym tchem przeczytać tak długiego zdania.....« (tu następuje cytat z »Poradnika«). Tak pisze np. jeden z Szanownych naszych Czytelników, któremu — jak mówi — nietylko o to chodzi, aby »Poradnik« pouczał, ale, aby był sam nienaganny, jak rycerz prawdziwy: sans peure et sans reproche!....

Dziękując za ten honor, zobaczymy, czy »sens« i »potrzeba odpooczynku« tworzą prawidła przecinkowania. Oto przeglądając szeregi zdań pojedynczych prostych i rozwiniętych za pomocą przydawek, dopełnień i różnorakich okoliczników, dostrzeżemy łatwo, gdzie przecinki są zbyteczne, chociaż zdanie jest długie, a gdzie konieczne, chociaż zdanie krótkie. Grupa następująca:

1. Słońce świeci.
2. Chmury zakryły słońce.
3. Dowcipna odpowiedź wywołuje śmiech szczery.
4. Głównem znamieniem lasów amerykańskich jest nadzwyczajna rozmaitość drzew.
5. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczaju na wszystkie wojenne fatygi i niewczasy nad podziw stwardniały.

nie ma przecinka nigdzie, lubo zdanie najdłuższe liczy wyrazów piętnaście i człowiek z krótkim oddechem nie wymówiłby go tchem jednym. Grupa druga:

6. Po chłodniku szły raki, kurczęta, szparagi.
7. Podole było wystawione na najazdy Tatarów i Turków, Wołochów i Kozaków.
8. Nakładają sto ognisk, warzą, skwarzą, pieką.
9. Uciskani i wyzyskiwani przez Anglików, Irlandczycy tłumnie uchodzą do Ameryki.
10. Stolnik, pierwszy pan w powiecie, bogacz i familijant, miał jedyne dziecko.
11. Tu panny dworskie podawały im kolejną zbroję, dalej pancerz, naramiennik, nareczaki, nagolenniki, nakoniec miecze.
12. Na piasku drobnym, suchym, białym naksztalt śniegu ślad wyraźny, lecz lekki.....

nie ma tak długiego zdania a przecież najkrótsze z nich (po 6 wyrazów) mają po dwa i po trzy przecinki. Zdaje się tedy, że *musimy »potrzebę odpoczynku« stanowczo usunąć z przyczyn przecinkowania*, bo inaczej byłoby ono zawiste od tęgości płuc czytającej lub piszącej jednostki i byłoby najzupełniej dowolne; natomiast w samym tzw. »sensie« musimy poszukać stosownych i pewnych prawideł.

Dlaczego w zdaniach grupy I. niema przecinków?

Dlatego, że zarówno *części zdania istotne* (podmiot i orzeczenie) jak i poboczne (przydawki, przedmioty, okoliczniki) są *pojedyncze*, czyli w każdym zdaniu mamy ich tylko po jednej. I tak w zdaniach tych podmiotami są: 1) słońce, 2) chmury, 3) odpowiedź, 4) rozmaitość, 5) Chodkiewicz; orzeczeniami: 1) świeci, 2) zakryły, 3) wywołuje, 4) jest.... znamieniem, 5) był.... stwardniały; przedmiotami: 2) słońce, 3) śmiech itd. Wprawdzie w zdaniu 5. mamy dwa razy po dwa określenia przyimkowe, ale te są połączone spójnikiem *i*, z czego wynika, że jeżeli nawet jakie *części zdania są podwójne*, to się je *łączy spójnikiem* a przecinków nie daje.

Inaczej ma się rzecz w grupie II. Tu prawie każda część zdania wieloraka. bezspójnikowa musi oddzielać jednostkowe części przecinkami. W zd. 6. jest podmiot złożony z trzech części, a więc między 1. a 2. i 2. a 3. musi być przecinek (raki, kurczęta, szparagi); w zd. 7. dopełniacz, określający najazdy, prócz spójnika *i* łączy dwie grupy przez przecinek; w zd. 8. jest orzeczenie złożone z czterech czasowników; w zd. 10. mamy dopowiedzenie (»pierwszy pan w powiecie«), a więc przecinkami oddzielone od podmiotu i dalszych części zdania; w zd. 9. przydawki, w 11. przedmioty liczne są w wyliczaniu bez spójnika, ale oddzielone przecinkiem. A zatem: *Jeżeli w zdaniu pojedynczym znajduje się która jego część wyrażona przez kilka części, zestawionych, czy przeciwstawionych, kładzie się między nie przecinek; dopowiedzenie oddziela się również przecinkiem od innych części zdania.*

To jest jedyna przyczyna przecinkowania w zdaniu pojedynczym,

to ów »sens«, nakazujący używać tych znaków w potrzebie, a nie dowolnie.

Przejdźmy do zdania złożonego.

Ponieważ *zdania tzw. »poboczne«* nie są niczem innym, jak tylko zastępstwem (obszerniejszem) jakiejś części zdania głównego (a więc są zdania podmiotowe, przedmiotowe, przydawkowe, okolicznikowe...) przeto nie dziwnego, że jako części większe *muszą być od zdania głównego oddzielane przecinkiem*, czy się zaczynają od zaimków względnych (wbrew zwyczajowi francuskiemu) czy od spójników, czy mają formę pytania zależnego. O ile takie zdania dadzą się skrócić na zwroty imiesłowowe (także »skrótami« zwane), muszą być i te »zwroty« oddzielone przecinkami; nie usuwa to jednak konieczności przecinkowania i wewnątrz zdań pobocznych, jeżeli są jakie części wielorakie, a spójnikami nie połączone. Nie chcemy miejsca zajmować przykładami, którychby tu można przytoczyć całe stronicę, ale dla unaocznienia rzeczy podajemy typy następujące:

Zd. podmiotowe: Nie długo panuje, kto źle rozkazuje.

» przedmiotowe: Bóg nie opuści (tego), kto się nań spuści.

» przydawkowe: Znamy opis wypadku, który się zdarzył w Krymie.

» okolicznikowe { miejscowe: Tam jest mądrość, gdzie pokora.

{ czasowe: Bezpiecznie myszy biegają, gdy kota w domu nie mają.

{ przyczynowe: Psa zbili za to, że nie szczekał.

{ celowe: Zbliżyłem się do okna, aby zaczerpnąć świeżego powietrza.

W zdaniach, złożonych współrzędnie, występują już inne znaki pisarskie, szczególnie średnik i dwukropek; o ile jednak używanie przecinka jest proste, krótko rzecz przedstawimy.

W zdaniu takim jak:

Miedź grzmi, dym bucha, bigos jak kamfora ginie.

lub

Mgły ślać się poczynają, gwiazdy blednieją, ognisko popieleje.

nie trudno zrozumieć potrzebę rozdzielenia tych części przecinkiem: są to osobne zdania, dające myśl jasną, lecz złączone w jeden obraz jako jego części, lub w czynności jako następstwa jednego czynu po drugim. Często zdanie ostatnie łączy się spójnikiem z przedostatniem, ale pomimo to przed spójnikiem kładzie się przecinek np.

Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, fale poobdzierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

W zdaniach współrzędnych przeciwstawnych lub wnioskowych, nawet z więcej części złożonych, używamy przecinka; tylko dłuższą część przestankową przed wnioskowaniem oddzielamy od wniosku średnikiem.

Przez zdania współrzędne wielokrotnie złożone, wkraczamy jednak

już w budowę zdania okresową, a ta wymaga osobnego rozbioru i znajomości użycia wszystkich znaków pisarskich.

Możemy zakończyć jedną przestrogą: lepiej mniej przecinków, niż za wiele; niema bowiem nic bardziej nużącego, jak czytanie tekstu, posiekanego bez celu przecinkami, i dla tego rwącego ustawicznie naturalny tok myśli. Autorowie, dbający o tekst swój i o czytelnika, nie powinni zostawiać przecinkowania na pastwę korektorów drukarni lub przygodnej fantazyi, ale i tu pamiętać o tem, że często jedno uderzenie młotka daje życie martwej marmuru bryle.....

II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Mohylewski — mohylowski (P. Ch.).

Spotkałem w »Śpiewie kościelnym« nr. 15 i 16 użyty parę razy przymiotnik »mohylewski«; tak też brzmi on na nagrobku jednego z arcybiskupów mohylowskich. Zdaje się, że *ó* w nazwie miasta »Mohylów« powinno przejść w *o*, nie w *e*, jak to widzimy w podobnych mu nazwach: Kraków — krakowski, Tarnów — tarnowski, Ciepiałów — ciepiałowski. W taki też sposób utworzony czytamy w słowniku Lindego. Могилевский — po rosyjsku.

— Formacja *mohylewski* powstała w miejscu wytkniętem niezawodnie pod wpływem rosyjskim; nie można jej jednak porównywać z *krakowski*, *tarnowski* itp. bo to są formacje z poprzedzającą spółgłoską twardą (z wyj. *ciepielowski*), nadto cała osnowa ruska (*mohyl*) usposabia do takiej formacji. Skoro jednak nie mówimy *kijewski*, ale *kijowski*, *berdyczowski* a nawet *kiszeniewski*, ulegając ogólnemu dążeniu polszczyzny do *-ow-* (w obec dawnego mazurskiego, kujawskiego i wielkopolskiego *-ew-* w nazwach Karczew, Łuszczew, Pniewo, Brudzewo itp.) nie mamy powodu tworzyć formacji *mohylewski* zam. *mohylowski*.

Ch a h w wymowie (Al. Św.).

Królewiacy, którzy, jak wiadomo, nie odróżniają w wymowie *h* od *ch*, mówiąc *Chenryk* i *Chata*, nie słyszą nawet tej różnicy w wymowie innych i dowodzą, że chcieć to odróżnić inaczej niż na piśmie, to przesada taka sama, jakby kto chciał odmiennie wymawiać *Bóg* i *Bug*, *morze* i *może*. Jakimi argumentami ich przekonać?

— Żadnymi, bo mają zupełną słuszność, że to dzisiaj tylko różnice ortograficzne. Tak samo zapatruje się na to i nauka. »Znak alfabe-

tyczny *h* ma w języku polskim, o którym mowa, tę samą wartość fonetyczną co *ch*. (Dr. J. Rozwadowski w »Materiałach i pracach Komisji językowej Akad. Umiej. w Krakowie« t. I. str. 112) »...zresztą tylko niewielu Polaków w niektórych gwarach pogranicznych lub też żyjących na tym samym gruncie z gwarami ruskimi, rozróżnia samoistne, psychicznie odosobnione *h* dźwięczne (γ), w przeciwstawieniu do *ch* (χ) głuchego, gdy tymczasem u znakomitej większości Polaków rozróżnianiu graficznemu odpowiada tożsamość fonetyczna«. (Dr. J. Baudouin de Courtenay, tamże, str. 123—124).

Nożownik czy nożowiec? (J. Zł.)

Co lepiej *nożownik* czy *nożowiec* (mowa o awanturnikach, posługujących się w kłótniach nożami).

— Słowniki nie znają dotąd *nożowca*, chociaż utwór ten jest prawidłowy (jak: *dębowiec*, *borowiec*, *jałowiec*, *bukowiec*, *grobowiec*, *krajowiec*) i mógłby dla wyróżnienia przybrać powyższe znaczenie. Słownik warszawski pod *nożownikiem* umieszcza oba znaczenia i tak też się używa powszechnie.

»Uabstraknienie«. Czy jest wyraz »abstraktny«? (T. B.)

— Nawet Słownik Warszawski zna tylko przymiotnik »abstrakcyjny«. W języku filozoficznym jednak może być, że są podobne dziwolągi, które są zrozumiałe dla zawodowych.

Pijalnia wód? (L. B.)

Razi mnie napis na altanie wód mineralnych w Busku — »pijalnia wód«. Czy to dobry wyraz?

— Brzmi to jakoś obco, ale jest utworzone prawidłowo od osnowy *pija-* i złożonego przyrostka $-l + n + ia$. Wprawdzie i przymiotnik *pijalny* nie jest pospolity, ale zna go już Knapski, ma Linde i Słow. wileński. Skoro się odczuwa potrzebę nazwania miejsca, gdzie się pije wody, to nie można zaprzeczyć, że nazwa określa rzecz podobnie jak *jadalnia*, *szwalnia*, *pralnia*, *ujeżdżalnia* itp. Od używanego w tem samym znaczeniu przymiotnika *pitny* = dobry do picia, byłby rzeczownik na oznaczenie miejsca picia: **pitnia*, ale czy lepszy niż *pijalnia* — wątpimy.

Stalka — stalówka (P. Ch.)

Czy można zamienić wyrażenie »pióro stalowe« na wyraz »stalka« lub »stalówka«? Jeżeli można, to czy obydwie te wyrazy mogą być zarówno używane, czy jeden z nich i który? Uczniowie posługują się jednym i drugim.

— Ponieważ dzisiaj nikt nie używa innych piór do pisania jak tylko stalowych, nie czujemy potrzeby wyróżnienia »pióra stalowego« od »pióra gęsiego«, a więc i nazywania osobnym wyrazem. Jeżeli zaś komu chodzi o osobną a właściwą nazwę, to raczej możnaby to nazwać *stalówką*, bo *stalka* ma od dawna swoje znaczenie: 1) osetki stalowej. 2) sprężyny stalowej w stanikach i gorsetach.

Przymiotnik od **Brudno?** (J. Zł.).

Jak utworzyć przymiotnik od Brudno (miejsowość pod Warszawą: brudzieński czy brudnowski)?

— Objaśniliśmy już tę formację w Roc. I, str. 118 i III, str. 125.

Poszczególny. (Z. Kr.).

Wyraz ten nie dawno u nas się pojawił, wątpię, czy żyje jakie lat 10. Używany bywa w potrójnym znaczeniu, zamiast *każdy*, *pojedynczy* i *oddzielny*.

W Kuryerze Warszawskim czytam, że poszczególne lekarz w armii czynnej pobiera tyle a tyle pensji miesięcznej; oczywiście powinno tu być *każdy*.

W Zakopanem karta u wrót zawiadamia, że poszczególne pokoje są do najęcia — chyba pojedyncze.

P. Tenner w »Estetyce żywego słowa (str. 332) pisze: »rozdzielając na pozór zwrotki poszczególne od siebie...« tu powinno być *oddzielne*.

Dobry jest nowy wyraz, gdy nowe pojęcie, nowy odcień myśli ujmuje, a tem samem język czyni bogatszym i subtelniejszym. Jeżeli jednak nowy wyraz kilka innych, piękniejszych od siebie, usuwa i zastępuje, to raczej uboży mowę, niż bogaci. Nie wiem, skąd ten przybytek dostał się do nas, zdaje mi się jednak, że na gościnę zgoła nie zasługuje.

— *Poszczególne* (przyst.) zna już Linde i cytuje przykład z falisowskiego tłumaczenia Florusa Dziejów rzymskich przedruk. w r. 1790; *poszczególny* = *oddzielny*, *osobny* znajdujemy w Słowniku wileńskim wyd. w r. 1861. Zdaje się tedy, że przymiotnik ten nie jest przybyłym i stanowczo więcej ma krzyżyków na swych barkach, niż mu Szan. Pan przypisuje. Inna rzecz, że go używają fałszywie i nadużywają, jak to słusznie wytknięto. Skoro poczęto nadużywać przymiotnika *pojedynczy* w znac. niem. *einfach* i *einzeln*, obudziła się potrzeba postawienia obok przymiotnika innego i wtedy wygrzebano *poszczególne*, zapominając o obfitości wyrażen, które każdy odcień niem. *einzeln* dosadnie wyrażają.

Opiniowy (op. zebranie)? (L. B.).

Uderzyła niemile ucho pańskie używana u nas herezyja językowa: *zebranie opiniowe*. Teraz i sami odczuwamy niestosowność tego neologizmu; ale jak go zastąpić? *Z. o.* pojmujemy, jako zebrania, mające na celu wyrobienie opinii publicznej, poruszenie jej. Może Pan będzie łaskaw pouczyć nas w najbliższym nrze »Poradnika«.

— Bywają łamigłówki, zadawane dzieciom, których i dojrzałym rozwiązać nie umieją; bywają zagadnienia, przedstawiane językoznawcom, na które nie znajdują odpowiedzi. Jak nazwać zebranie, mające na celu wyrobienie opinii publicznej? — doprawdy nie wiem, ale czy nie byłoby ono *informacyjne*, lub *przygotowawcze*, *wstępne*, ale nie *opiniowe*, bo toby znaczyło, że ono należy do opinii, a prócz tego przymiotnik ten jest utworzony po barbarzyńsku.

Niczegowaty? (T. B.).

»Niczegowaty« w znaczeniu »taki sobie«. Czy to dozwolone?

— Czy mówiący pyta się o pozwolenie, kiedy używa mowy? W gwarach i żargonach powstają wyrazy, których język ogólny nie zna; widocznie i ten powstał pod chwilowym wpływem pojęcia: »człowiek niczego«.

Zwrócim — zważym? (T. B.).

»Jeżeli zwrócim uwagę« — »jeżeli zważym«; czy to dobre formy?

— Końcówka *-m* w 1. lmn. konjugacji jest pierwotniejsza, niż *-my*, powstała pod wpływem zaimka tej osoby (*my*); końcówka *-m* służyć może dla wszystkich czasowników oprócz zakończonych w 1. lpoj. na *-m*, aby nie było dwuznaczności. (Por. Kryński Gram. jęz. pol. 2. str. 196).

Wyszły? (imiesłów) (T. B.).

»Artykuł, *wyszły* także i w osobnej odbitce«.

— Użycie przymiotnikowe tego imiesłowu (= ten który wyszedł...) nie jest pospolite, ale ze względu na pokrewne formy: *przeszły*, *przyszły*, *podeszły* a nawet *zeszły* nie można go uważać za barbaryzm.

Cwikier (P. Ch.).

W »Słowniczku wyrazów obcych« Arcta przy wyrazie »Monokl« znajdujemy między innymi, jako objaśnienie, wyraz »*cwikier*«. Co on znaczy i jakie jego pochodzenie!

W słowniku Lindego wyrazu tego nie znajdujemy.

— Nowszy, niż Lindego, jest Słownik warszawski (Kryńskiego, Karłowicza i Niedźwiedzkiego), a w nim znajduje się ten wyraz = binokle (nie: monokl!) i pochodzący z niem. Zwickel = ten, który

ściska, ponieważ sprężyna ściska nos i tym sposobem utrzymują się szkła przed oczyma. Ktoś dowcipnie nazwał dlatego binokle »ściskanosem«, niby na wzór wyrwidąb, waligóra itp.

Baumkuchen = dziad (L. St.)

6) Na zapytanie (str. 94), jak nazwać po polsku ciasto zwane »baumkuchen«, odpowiadam, iż w Warszawie nazywają je »sękaczem« (ze względu na formę, przypominającą sęki drzewne), a w niektórych okolicach — »dziadem« w przeciwstawieniu do »bab« wielkanočných.

— O »sękaczu« podaliśmy już wiadomość w poprzednim numerze i tu przybywa jeszcze nazwa *dziad* bardzo stosowna.

Jak przetłumaczyć na polski wyraz „Taschengeld“? (H. Br.)

— Pojęcie obce Polakom nie ma stosownej nazwy w języku. Można by to nazwać »pieniądze na przyjemności«, ale to istoty rzeczy dobrze nie oddaje.

Предписание, предложение — po polsku? (L. St.)

W korespondencji rosyjskiej urzędowej używają się wyrażenia: »предписание«, »предложение«, »поручение«, »отзывъ« i »отношение« z których trzy pierwsze wyrażają formę stosunku urzędnika do władzy wyższej, a dwa ostatnie do równej. Dwa z nich, t. j. »поручение« i »отзывъ«, dają się zastąpić polskimi: »zlecenie« i »odezwa«, lecz na resztę nie znajdują odpowiednich.

— Trzebaby dokładnie znać różnice tych korespondencyj czy »kawałków« urzędowych; możeby co do 3. pierwszych wystarczył przyjęty wyraz łaciński: relacya lub referat; zamiast zlecenie może lepiej: polecenie.

Uczastek = ucąstek po polsku? (L. St.)

W podziale administracyjnym Królestwa Polskiego trafia się często termin »uczastek« (ross. участокъ) naprz. policyjny, sądowy, akcyzowy i t. p.; termin ten tłumaczą tu zwykle wyrazem »rewir« lub »cyrkuł«, lub dosłownie »ucząstek«, chociaż ten ostatni nie jest zgodny z naturą języka polskiego. Czyż więc język nasz nie posiada odpowiedniego wyrazu na oznaczenie części jakiejś większej jednostki administracyjnej (naprz. powiatu, okręgu)?

— Owszem: *obwód, okrąg* lub z francuska: *regon*, wreszcie: *dzielnica*.

Nadsmotrszczyk, Dosmotrszczyk — po polsku? (L. St.)

W hierarchii urzędowej rosyjskiej istnieją między innymi stanowi-

ska zwane »Надзиратель«, »Надемотрщикъ«, »Досмотрщикъ«, które nie mają, o ile mi wiadomo, odpowiednich nazw polskich, i z tego powodu są zwykle tłumaczone dosłownie przez wyrazy: »Nadzorca« (Dozorca), »Nadsmotrzczyk« »Dosmotrzczyk«, chociaż dwie ostatnie nazwy są istnymi dziwolągami językowymi. — Czy więc powyższe tytuły nie dałyby się zastąpić innymi, czysto polskimi, przyczem objaśniam, iż pierwsza nazwa (»nadzorca«) odnosi się do stanowiska wyższego (t. j. urzędnika klasowego czyli etatowego), a dwie ostatnie, pomimo zbliżonego brzmienia, do organów urzędowych niższego rzędu (pierwszy — w instytucji akcyzowej, a drugi — celnej).

— *Nadzorca* jest nazwą zupełnie dobrą; używa się też w tem znaczeniu łac. *inspektor*. Co do nazw drugich, o ile chodzi o niższe rangi akcyzowe czy celne, używana jest w Galicyi nazwa: strażnik i nadstrażnik (lepiej strażnik starszy).

Rusycyzmy? (J. Zł.).

Czy to rusycyzmy wyrażenia takie:

- a) wyroby tabaczne zamiast wyroby z tytoniu,
- b) upłacić rachunek,
- c) podatek rozkładowy zamiast repartycyjny.

— Tabaczny w znaczeniu tytoniowy jest dlatego błędny, ponieważ w języku polskim tabaką zowie się tylko proszek tytoniowy, stosownie zaprawiony, a służący do wciągania w nos (zażywać, niuchać tabakę). A więc i »materiały tabaczne« i »skład tabaczny« jest nazwą za ciasną, bo mówi tylko o tabace, a zawiera i pojęcie tytoniu.

Czy *upłacić* rachunek jest rusycyzmem — nie wiemy; w każdym razie, jeżeli chodzi o wyrażenie zupełnego zapłacenia, czemu nie powiedzieć: *zapłacić* lub *wyrównać*?

»Podatek *rozkładowy*« znaczyłby podatek od jakiegoś rozkładu (zgnilizny?) — a więc musimy użyć obcego wyrazu repartycyjny, skoro rzecz dobrze określa.

Jaka jest I. poj. od schody? (H. Br.).

— Po prostu: *schód*. Czy to nieznane?

Jak brzmi 2 i 3 przyp. I. p. od wyrazu *deszcz*. II *deszcza*, czy *deszczu*, III *deszczu*, czy *deszczowi*? (H. Br.).

— 2. *Deszczu*, 3. *deszczowi*. Czy w gramatyce szkolnej tego niema, lub czy pytający nie włada językiem polskim? Prosimy rzeczy tego rodzaju poszukać w książce szkolnej — w przyszłości na takie pytania odpowiadać nie będziemy.

Jak brzmi przypadek trzeci: *krawcu* czy *krawcowi*? (H. Br.).

— Zob. gram. j. pol. A. Małeckiego str. 48, §. 53.

Punkta czy **punkt**? (Dr. I. F.).

Można mówić *punkta* i *punkt*; która forma jednak jest lepsza?

— Skoro odmieniamy ten temat podług odmiany polskiej, to powinniśmy dać pierwszeństwo końcówce polskiej — *y* (punkty). Pod wpływem łaciny częściej się słyszy: *punkta*.

Cyrkularz a **okólnik** (L. St.).

W dziale »krotochwil« »Poradnika« Nr. 6 i 7 użyto wyrazu »cyrkularze«, podczas gdy istnieje, zdaje mi się, zupełnie poprawny, swojego pochodzenia wyraz — *okólniki*.

— Nie są to rzeczy równe. *Cyrkularz* to okólnik handlowy, kupiecki; *okólnik* to obwieszczenie urzędowe. Skoro tedy oznaczają różne przedmioty, nie można zastąpić jednego drugim.

Czy są różnice między wyrażeniami: **przypadkiem**, **przypadkowo** i **wypadkiem**, **wypadkowo**? (H. Br.).

— Niema różnic w znaczeniu, są różnice we formacji; *przypadkiem* i *wypadkiem* to 6 p. l. poj. rzeczownika, użyte przysłówkowo, *przypadkowo* zaś i *wypadkowo* są z nich utworzone przysłówki.

Rozprzestrzenie = **rozpowszechnić**? (T. B.).

Rozprzestrzenie w znaczeniu »rozpowszechnić«. W Krakowie mówią »rozszerzyć«: »bardzo rozszerzone mniemanie, książka«.

— Są to wyrazy blizkoznaczące; między *rozprzestrzenie* a *rozszerzyć* niema zasadniczej różnicy — *rozpowszechnić* jest wyrazem nowszym. Jeżeli chodzi o »książkę«, to nikt nie powie, że jest *rozprzestrzeniona*, ale *rozpowszechniona* lub *rozszerzona*, podobnie mniemanie.

Potrzebuję a **wymagam**? (T. B.).

Objaśnienie to *potrzebuje* uzupełnienia?

— W tym razie tylko »wymaga«. »Potrzebuje« jest germanizmem, szerszym ze szczególniejszym zamiłowaniem przez Żydów.

Panorama — r. ż. czy n.? (Dr. J. T.).

Uwzględniając pochodzenie tego wyrazu, powinno się mówić *to panorama*; lud mówi *ta panorama*, co zdaje mi się można zastrzymać.

— Ponieważ odmiana jest żeńska, więc i rodzaj żeński, skoro niema rzeczowników nijakich z taką odmianą.

»Pisał mi mój znajomy, że...« (Ar. Cho.).

Czy zwrot: »pisał *mi* mój znajomy, że i t. d.« jest błędny i należy tylko używać zwrotu: »pisał *do mnie*, że...«, czy też obydwie zwroty są równie dobre? Pewna osoba dowodziła mi, że pierwszy zwrot jest rusycyzmem. Jak się na to Redakcja »Poradnika« zapatruje?

— O ile zrozumieliśmy, idzie o to, czy mówić: *pisał mi...* czy: *pisał do mnie...* Słowniki języka polskiego notują składnię: *piszę do kogo i komu*, a więc jedna i druga jest dobra. Dlaczegożby zwrot pierwszy miał być rusycyzmem — nie wiemy.

Ograniczam się wyrazami swojskimi? (T. B.).

— Słowo »ograniczam się« w znaczeniu: »poprzestaję na czym, zadowolam się czym« — ma w języku polskim składnię przyimkową, t. j. mówimy albo: »ograniczam się *do* czego« albo »ograniczam się *na* czym«. Użycie tego słowa z 6 przyp. uważane bywa za rusycyzm. (Zob. Krasnowolskiego: »Słownik frazeologiczny« str. 114).

Przy maturze czy *na* maturze? (H. Br.).

— Sam wyraz *matura* jest obcy i mało rozpowszechniony. Pojęcie w nim zawarte egzaminowi dojrzałości. Jeżeli tak, to czy można powiedzieć: »byłem *przy* egzaminie«? Nie, a więc nie można powiedzieć i »*przy* maturze«, lecz »*na* maturze«, podobnie, jak: *na chrzcie*, *na kazaniu*, *na posiedzeniu*, *na przedstawieniu* i t. p.

Czem zastąpić, czy *przez* co zastąpić? (H. Br.).

— Tylko *czem*; *przez* co jest germanizmem.

Polacy *w* wojnie (St. M.).

Od dłuższego czasu przeglądając dzienniki i tygodniki, zauważyłem dość często powtarzające się wyrażenie: »Polacy *w* wojnie«. Ostatnim razem pojawiło się to wyrażenie jako nagłówek dłuższego artykułu w »Czasie« z d. 21 września. Wobec zaciętej walki, jaka od kilku miesięcy toczy się między różnymi stronnictwami na ziemiach polskich, sądziłem, że znów powstało jakie nowe, potężne stronnictwo, które zagraża pogromem wszystkim dawnym. A więc Polacy się biją ze sobą? Gdzie? Czytajmy! Tak, biją się, ale daleko, tam na Wschodzie! Z kim? Z Japończykami! O niedobry nagłówek! jakżeś mnie zawiódł i uspokoił zarazem. Nie biją się ze sobą, owszem żyją w zgodzie... ale są *w wojnie*. Otóż ponieważ to zwodnicze wyrażenie zaczyna nabywać »prawa obywatelstwa« w codziennej prasie, upraszam Szanowną Redakcję o łaskawe rozwiązanie kwestyi, co właściwie znaczy: Polacy *w wojnie* i jak się powinno mówić? bo dotychczas mówiono »*na* wojnie«.

— Zwrot ten, tak przerażający, jest oczywiście błędnie użyty. »żyć w rozterce, w niezgodzie, w wojnie« znaczy prowadzić wojnę z sąsiadem czy bliźnim, natomiast »być na wojnie« znaczy brać udział w wojnie, o co tu właśnie chodzi. Nie zbłądzimy zdaje się, jeżeli zwrot błędny odniesiemy do niemieckiego wzoru »im Kriege«!

Złożyć czy zdać egzamin? (Dr. J. F.).

Jak jest lepiej: *złożył egzamin* czy *zdał egzamin*?

— Jedno i drugie dobre, ale nigdy *zrobił egzamin!*

Posiadać język? (Dr. J. F.).

W »Przeglądzie« Nr. 183. 1903. wychodzącym we Lwowie, czytałem: »ponieważ nie posiada języka polskiego«; czy to dobrze?

— nie jestto wyrażenie częste, ale słowniki je podają w znaczeniu: być panem, opanować, o władnąć zupełnie.

Czy zwrot *trzymać sługę* nie jest germanizmem? (H. Br.).

— Nie, zwrot to stary, i Linde do niego szereg przykładów przytacza, sięgających w. XVI.

Trafić = udać?

Czy to po polsku: *Dobrze trafiony* (o fotografii) (H. Br.).

— »Trafić malując, rysując, kopijując = prawdziwie, rzetelnie oddawać, wyrażać«, n. p.: Malarz mię głową trafił, lecz rozumu w głowie arcymalarz nie trafi. Groch. W. 578. Tak go twarzą, wzrostem, tak mową trafiła... Piotr Kochan. Orl. szal. I, 184. (Linde).

Wyrażenie zupełnie trafne.

III. POKŁOSIE.

III.

Dr. Kaz. Gorzycki: *Zarys historii chłopów w Polsce do zniesienia poddaństwa*. Warsz. 1902 r.

1) str. 8: »to też bardzo wczesnie zostały kobiety ograniczone na zajmowanie się (zam. do zajmowania się) sprawami wyłącznie domowymi«.

2) str. 13: »kmiecie uzyskawszy stanowczą przewagę społeczną nad kobietami *wykorzystali* ją (wyzyskali? tu lepiej: *użyli jej*) »najpierw w ten sposób, że usunęli powoli dawny »rodowy« obyczaj dobierania się małżeństw na wspólnych uroczystościach«.

3) str. 74: »a sądy chłopskie odbywające się ustnie nie wyma-

gały *same dla siebie* (same przez się? albo zupełnie te trzy wyrazy opuścić) chłopów piśmiennych«.

4) Taż str., w. 4. od d. »Ponieważ zaś przywileje stanu szlacheckiego zniosły dawne prawo niemieckie.... *otóż* (= więc? przeto?) pan był jedynym prawodawcą wiejskim«.... Autor stale używa *otóż* zam. więc, przeto, patrz str. 75, 79, 84, 110.

5) str. 89: »kozacy,.... nabierali coraz więcej znajomości *w sztuce wojskowej*« (znajomości sztuki wojskowej? Tu może: biegłości w sztuce w.?).

6) Taż str. w. 2. od d.: »Przedewszystkiem zrozumieli *dalsze* (ros. дальше = dalej!), że sami są za słabi do wojny«....

7) str. 99: »poddani i oracze uciśnieni byli pod tak samowładnym rządem, jaki nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody *wykonuje*«. Wykonywa a lepiej: *sprawuje*? Autor przytacza to zdanie i kilka innych w cudzysłowie, jako Piotra Skargi, ale wyraz »wykonuje« oraz wyrażenie »bez żadnej prawnej przeszkody« czynią wątpliwym cudzysłów. Zdaje się, że są o wiele późniejsze od tego kaznodziei.

9) str. 102: »*Wkrótce* później (*Nieco* później) napisał ksiądz Ant. Popławski książkę«.... L. C.

IV.

I. Snitko: *Zarys pojęć o narodzie*. Lwów, 1904 r.

1) str. 188: »dopóki bowiem narodowość jest *ugniecioną*, (uciśkaną? ciemiężoną?) »bo ros. угнетенный to oznacza jako pochodzący od: угнетать = uciskać, ciemiężyć) usiłuje podźwignąć się z poniżenia«....

2) Taż str. w. 4—1. od d.:.... »dążność do swobody, do wyzwolenia się z *pętów* (pęt?).... czyli dążność *wbrew* (wręcz?) przeciwna zasadzie panowania.... naruszającego (obrażającego?) owe najdroższe uczucia«.

3) str. 191: »cenzura *prewentywna*« (prewencyjna?).

4) str. 192: »W tym razie nacyonalizm *zainaugurowany* (poczęty? rozpoczęty?) przez władzę, *nie jest niczem innem jak* (= jest tylko) *eksploatacją* (wyzyskiem?) ciemnych instynktów«.... Wyrażenia: *nie jest niczem innem jak* autor używa stale w całym dziele. L. C.

V.

Stan. Wyspiański: *Warszawianka*, odbito w drukarni Uniw. Jagiell. Kraków, 1901.

Nie można zaprzeczyć, że czytanie książek bardzo się przyczynia do przyswojenia sobie poprawnej pisowni. Prawidło gramatyczne

z pamięci uleci, przy czytaniu zaś wzrok, spotykając tysiącrotnie te same wyrazy, przywyka do takiej, a nie innej ich formy. Toteż pisząc, kreślimy bezwiednie prawie wyraz tak, jak przywykliśmy widzieć go wydrukowany. Tymczasem ileżto spotykamy ksiązek, nie mówiąc już o gazetach, przepelnionych błędami przeciwko prawidłom pisowni! Czy to są błędy składaczów czcionek, czy samego autora, nie zawsze można odgadnąć. Tak, czy owak, pozostają one błędami, a tem samem są czemś ujemnem. Jako przykład niech nam posłuży »Warszawianka«. Na czterdziestu kilku stronach taką udało mi się zebrać wiązanke:

Str. 6. brązowy zamiast bronzowy.

blisko zam. blisko.

Str. 7. nisko zam. nizko.

Str. 9. w portefeuilu — zdaje się, że możnaby już przyjąć formę »portfel«, — w »portfelu«.

Str. 10. napolijońskie zam. napoleońskie.

Str. 13. Zwycięstwo zam. Zwycięstwo.

w okół zam. wokół.

Str. 14. niepowróci zam. nie powróci.

niewróci zam. nie wróci.

Str. 17. bo by zam. boby.

półświadomie, a na str. 19. pół pewno — dlaczego w drugim wypadku »pół« odłączone?

Str. 20. okrótny (!) zam. okrutny.

Str. 22. zapóźno zam. za późno.

Str. 26. w pół-śnie, — dlaczego nie »w półśnie«?

Str. 29. stróny (!) zam. struny.

Str. 30. karz (!) zam. każ — rozkaznik od »kazać«.

Str. 30. i następne książe zam. książę.

Str. 31. moję zam. moją.

Str. 33. niepotrzeba zam. nie potrzeba.

Str. 39. po cóż zam. pocóż.

zlewej zam. z lewej.

Str. 42. niechce zam. nie chce.

Prócz tego na str. 12. autor użył wyrazu »wierch«, a na str. 27. mówi: »już wam wrota *podziemiu* otwarli«. Dotąd znane mi było tylko »podziemie« i »wierch«.

Petersburg.

P. Chodniewicz.

U w a g a R e d a k c y i. Błędy powyższe, jakkolwiekby się na nie zapatrywać, są ujmą wspaniałych utworów poety. Nie są one właściwością tylko »Warszawianki«, roją się od nich wszystkie utwory

Wyspiańskiego. Ubolewać tylko należy, że się nie postarano o lepszą korektę, boć przypuścić trudno, aby one były niepodzielną własnością poety.

IV. ROZTRZĄSANIA.

Poste restante — po polsku.

Na biadania Dra B. Tr. w nr. 6 i 7. »Poradnika językowego« Redakcja wyraziła nadzieję, że może powoli znajdziemy wyraz swojski i na »poste restante«.

Otóż mnie się zdaje, że ten wyraz dawno mamy, tylko że go nikt nie użył w danej potrzebie.

Np. często w gazetach, czytamy ogłoszenia o znalezionych pieniądzech lub rzeczach, które właściciel może odebrać »za zgłoszeniem się« do redakcyi. Dlaczego redakcyja tych pieniędzy nie odeśle? Bo nie wie dokąd i komu.

Zupełnie dla tych samych przyczyn i poczta nie odsyła listu z napisem »poste restante«.

Porównajmy też, które z tych wyrażen jest dokładniejsze: »poste restante« czy »za zgłoszeniem się«?

Pierwsze, o ile się nie mylę, mówi: »zostaje na poczcie« (znaczy: nie wydawaj), a drugie: (wydaj) za zgłoszeniem się.

Siedlce.

Jan Wojewódzki.

— Możeby: »za zgłoszeniem się« było nie najgorsze, ale wątpimy, czy się przyjmie. W stosunkach międzynarodowych a więc handlowych i pocztowych wyrazy i wyrażenia obce są nieuniknione.

Port Artur.

»Poradnik« (nr. 4. str. 55—56) uważa odmianę obu części tej nazwy jako jedynie prawidłową. Otóż Port Artur chociaż bez łącznika, ma tę samą wartość nazwiskową po angielsku, co Port-Saïd, Port-Mahon, Port-au-Prince po francusku, a których podobnie odmieniać nie można. Każda z tych nazw, myślowo stanowi jeden wyraz, tak samo jak Vera-Cruz, Rio-Janeiro etc. dlatego powinnyby się odmieniać jak wyraz pojedynczy. A ponieważ w nazwach miejsc i miast zatracą się pamięć osobowości żyjącej, powinnyby się zatem mówić: Jadę do Port-Arturu, do Port-Saïdu, do Port-Machonu; jak mówi się: zszedłem z Gewontu, pojechałem do Madrytu, Londynu, Turynu, Temeszwaru, Triestu. A można też i nie odmieniać wcale, jak się nie odmienia Porto-Novo, Porto-Vecchio, Porto-Rico, i największej części nazw geograficznych obcych, nieprzyswojonych naszemu językowi.

Port Saïd.

Mieczysław Geniusz.

— Dziękujemy za ten przyczynek, stwierdzający nasze mniemanie: albo należy uważać Port-Artur za jeden wyraz i odmieniać tylko część drugą, albo nie odmieniać zupełnie. W naszej odpowiedzi na str. 56. zaszła omyłka.

W ślad za ... (Miecz. Gen).

Jest to rusycyzm wcale nieznanym językowi polskiemu z przed lat kilkunastu, a dziś bezustannie, dokuczliwie, na każdym kroku używany. Po rosyjsku *въ слѣдъ* za używa się stale i ciągle, jako przyśówek złożony, gdzie my używamy potem, zaraz po, w następstwie, z kolei, wskutek tego. Po polsku zaś *śladem* oznacza: za przykładem, drogą wskazania, trafem.

— Może to i przypomina zwrot rosyjski, ale i *śladem* przypomina ross. *слѣдомъ*, a przecież nie jest rusycyzmem, nadto znaleźliśmy w Lindem przykład: »Olgierd ciągnął tuż w stopy i w *świeży ślad* za mistrzem pruskim«, wyjęty ze Strykowskiego; wreszcie przyznać się musimy w pokorze ducha, że języka rosyjskiego znamy tak mało, iż o wpływie jego ani mowy być nie może.

Szyldkret — (Porad. nr. 6 i 7. str. 88).

H. Sienkiewicz pisze: *zółwiowiec* i *perłowiec*.

— A więc są nazwy polskie. Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Szkoda, że nie zacytowano miejsca.

Do zrozumienia języka „Chimery“.

Na str. 91 »Poradnika« zapytuje (J. Rodz.) o znaczenie wyrazów obcych, którymi uszczęśliwia nas »Chimera«. I ja wprowadzie większości tych wyrazów nie rozumiem, ale mogę wyjaśnić znaczenie trzech z nich:

»*Dyspepsya*«, lekarze tłumaczą przez »niestrawność«.

»*Amusia*« (amuzja), miano lekarskie niby łacińskie, niby greckie, (na wzór »aphasia« = niemota, utrata mowy) oznacza utratę zdolności muzycznych (możności czytania nut i t. p.).

»*Aseksualizacya*«. Z pokrewnych wyrazów lekarskich wnosić można, że ma to znaczyć tyle, co »utrata, wyzbycie się płci«.

Sl. C.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.